

Krzysztof D. Szatrawski

Na autostradzie pod Hanowerem

na autostradzie pod Hanowerem
przed naszą mazdą na mgnienie
spod zderzaka jakiegoś przypadkowego opla
wytonił się znany kształt
zupełnie jak kupa
którą kiedyś mogły zostawić pociągowe konie
czekające w upalny dzień na głos woźnicy
na delikatne potrząśnięcie lejcami
gdy ktoś ładował na wóz dodatkowe kwintale i cetnary
później mogły kroczyć
 tak majestatycznie
ich niewidzialne zmęczenie unosiło się nad drogą
po której toczył się pachnący kurzem zaprzęg
a czasem zdarzało im się
zostawić po sobie
 dodatkowy ślad
 brzemień obecności
 świadeństwo zdrowej przemiany materii
co przy dzisiejszym natężeniu ruchu
nie byłoby raczej możliwe
więc nie wiem skąd ten kształt
odrysowany z pamięci najpewniej
z jakiejś dawnej podróży
pozostał w mojej nieświadomości i trwa
wraz z imionami zwierząt już dawno
galopujących przez niebieskie łąki nieludzkiego raję

Z podróży nieodległych

właśnie tu gdzie teraz jesteśmy
pomiędzy początkiem i celem podróży
gdzieś między rajem zapomnianym
i punktem bez powrotu
mijamy się na korytarzu, w przejściu
przy drzwiach do toalety
a w dole kilometry się ścielą
przestrzenią podniebną
sny nęcące chmur białą pościelą
i zasypiamy
ukołysani
pieśniami silników
wyjątych niczym ekspres w śnieżnym lesie
mrużących serenady wysoko nad polami
tajemniczych sił i wielce skomplikowanych pojazdów
przemierzających mapy
wszystkich światów
nieznanych

W Morzu Północnym

w Morzu Północnym woda jest słona i chłodna
wiatrem chlastane fale rwą się i wracają
zdradzieckie głębiny
mroczne i nieustępliwe podkradają się
aby chwycić za piętę nieostrożnego pływaka
w Morzu Północnym woda jest zimna
nawet podczas upałów
co może być przyjemne gdy nie ma czym oddychać
gdy piasek parzy stopy jak aerozol skroplonej lawy
odpływ podrzuca meduzy na płycizny
dzieci wymiotują od nadmiaru lodów albo
zachłyszawszy się mętnym uderzeniem fali
która oprócz wody składa się z niedopałków
papierków po cukierkach skrawków plastiku
mewich piór i włosów syren z odległych wysp
w Morzu Północnym kursują statki
całkiem blisko brzegu przepływają jak strzępy gazet
z których spoglądają twarze polityków
i chyba dlatego nie zapuszczają się tu rekiny

St. Petersburg o świcie

jest poniedziałek po święcie marynarki wojennej
słońce rozświetla szerokie ulice jest pusto
taksówka zatrzymuje się tylko na światłach
na rogu grochowej i prospektu admirałskiego
na domu w którym mieściła się czerezwycząjka
tablica z profilem Feliksa Edmundowicza
odczytuję jeszcze nazwisko wodza rewolucji
taksówka mija kolejne domy i tablice
których treści nie zdążę zauważyć

na Newskim przed witryną Żary
dziewczyna w marynarskiej czapce
stojąc na palcach całuje chłopca w mundurze
splata ręce nad jego karkiem
jakby były cumą i mogły zatrzymać tę chwilę

na kolejnych światłach nie ma nikogo
tylko wiatr miota plastikowym kubkiem
który się toczy – to w tę, to z powrotem
i wcięż nie może zamknąć kręgu

Promenada w Zielonogradzku

wieczorem w Zielonogradzku
niebo zachodzi coraz niżej
zieleń ciemnieje
bursztynowy nad promenadą
koktajl słońca
spada
płomienny jak złoto za horyzont
wprost w chłodne morze i tonie
znika
w piosenkach marynarzy
w bałtyckim nieboskłonie
obraz całkiem jak z kina
a nad głowami alt przewodnika
odwiedzajcie poetę Simkina
odwiedzajcie
mówi z głośnika
pomnik poety i miejsca związane
z życiem i twórczością Sema
w Zielonogradzku mają poeci
przyjaciół, przypadkowe spotkania
pod pomnikiem Mickiewicza dzieci
składają kwiaty
tu pamiętają o tych których nie ma
dla żywych są ciastka z truskawkami
i sponsor bogaty
a nam wystarczą poema
więc świętujemy swoją obecność
butelkę Starego Königsberga
by zachłystnąwszy się życia pianą
przed wszechświatem który się nagle
z ciemniejącego nieba wyłania
upaść w końcu
na kolana

CAŁY TEKST JEST DOSTĘPNY W WYDANIU PAPIEROWYM „TEKSTUALIÓW”
I W PRENUMERACIE INTERNETOWEJ CZASOPISMA.